

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ. 05:308 (438, 152 Łomża pow.)

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 2 zł.
Na pojedynczy 35 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc —
1 i 15 każdego miesiąca.**

**Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 6.
Konto czekowe P. K. O. 62950.**

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 40 zł. $\frac{1}{2}$ str. 20 zł.
 $\frac{1}{4}$ str. 10 zł. $\frac{1}{8}$ str. 5 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 3 zł.
Drobne 10 gr. za wyraz.

Szkoła powszechna.

Oświaty, oświaty, oświaty dla szer-
okich mas ludu!

Wołanie to rozbrzmiewa na ustach
wszystkich stanów, klas, zawodów i partji
politycznych. Niema dziś ani jednej dzie-
dziny pracy, czy to społecznej, czy go-
spodarczej lub politycznej, któraby nie
odezwała ujemnych skutków, płynących
z braku oświaty w narodzie. Często
słyszysz się, że robotnik nasz pracuje gor-
zej (szczególnie gdy chodzi o zmniejsze-
nie płacy) od robotnika francuskiego,
angielskiego i niemieckiego, gdyż jest
mniej inteligentny, że rolnictwo u nas
stoi niżej, niż na Zachodzie, bo chłop
polski nie posiada pod tym względem
dostatecznego wykształcenia (argument,
podnoszony często przez przeciwników
reformy rolnej), że handel nasz nie roz-
wija się, bo społeczeństwo niedocenia
jego doniosłości, że spółdzielczość,
szczególnie na wsi, słabe czyni postępy,
bo lud wiejski nie jest świadom jej zna-
czenia. Brak oświaty sprzyja zdziecieniu
obyczajów, pijaństwa i zbrodniom, jest
przyczyną demagogji i warcholstwa w na-
szym życiu politycznym, tamaje rozwój
samorządu i czyni ogół obojętnym na
potrzeby społeczne oraz narodowe.
Z tej samej przyczyny większość oby-
wateli Rzeczypospolitej nie zna historii
własnego narodu i jego literatury, słabo
władza językiem ojezystym i nie odczuwa
ducha narodowego. Ciemnotą jedynie
można sobie wytłumaczyć fakt, że w Pol-
sce trafiają się nawet urzędnicy, którzy
nie wiedzą, kto jest Stefan Żeromski,
i traktują go jak pierwszego lepszego
rzejmieszka. Słowem, na każdym kroku
spotykamy luki i niedomagania, spowo-
dowane brakiem oświaty. A że do „dołu“
stosuje się „góra,“ nie też dziwnego,
że Polska w pochodzie cywilizacyjnym
ludów Europy kroczy na szarym końcu.

Pokolenie starsze nie czuje się na
siłach usunąć to zło, pociesza się jedy-
nie nadzieją, że dorastające pokolenie
będzie już pod tym względem szczęśliw-
sze, mając możność korzystania z nauki
we własnej, polskiej szkole. Ma to wiel-
kie zadanie spełnić głównie szkoła pow-
szeczna. Że tak jest, mówią o tem liczy-
by, stwierdzając, że kiedy szkoła śred-
nia liczy obecnie 211.000 uczących się, to
szkoła powszechna ma ich 4.500.000.

Nikt już dzisiaj nie przeczy jawnie
potrzebie wychowania i kształcenia tej
miljonowej rzeszy przyszłych obywateli
i obrońców Rzeczypospolitej; w teorii
wszystcy się na to godzą, lecz w prakty-
ce, niestety, dzieje się inaczej. Tu już
obracamy się w błędnem kole.

Ogólną jest opinja, że szkoła po-
wszechna nie stoi na wysokości swojego
zadania, że jest zła, a równocześnie ro-
bi się wszystko, aby ona nigdy nie była
lepszą.

Szkoła powszechna ma nadmiar
przyjaciół. Wszyscy się nią opiekują: ro-
dzice, opieki, dozory i rady szkolne, sej-
miki powiatowe i wojewódzkie, Sejm,
Rząd i — opinja publiczna, a tymczasem
szkoła nie tylko że się nie rozwija, ale
się karezy. Potwierdza się na niej przy-
stowie, że gdzie gospodyni sześć, tam
niema co jeść.

Szkolnictwo powszechne nie posia-
da warunków skutecznej pracy. Z braku
lokali milion dzieci polskich nie korzysta
zupełnie z nauki szkolnej, a te, które
korzystają, są narażone na liczne trud-
ności, niewygody, a nawet choroby.
Odnosi się wprost wrażenie, iż te różne
opieki, dozory, rady i t. d. i t. d. poto-
powołano, aby sobie wzajemnie przeska-
dzały i miały na kogo zwałać winę, że
się w tej dziedzinie bardzo mało,
a względnie nie robi.

Główna jednak wina spada na spo-
łeczeństwo. Rząd jest wykonawcą woli
narodu, wyrażonej przez ciała prawo-
daweze, które znowa są wyrazicielami

potrzeb i pragnień ogółu obywateli Rze-
czypospolitej. Jeżeli Rząd dotychczas
nie rozwiązał zagadnienia szkoły po-
wszechnej i nie postawił jej na właści-
wym poziomie, nie jest to jego winą,
lecz ciał prawodawczych, a w dalszej
konsekwencji — społeczeństwa. Rząd,
jak matka, która stara się zaspokoić
przedewszystkiem najkrzykliwsze dzieci,
(bo nieprawdą jest, że pokorne ciele dwie
krowy ssie, ono żadnej nie ssie), zabiega
około spraw najpilniejszych, inne pozos-
tawiając na czas późniejszy. A że silni
najgłośniej krzyczą, więc ich sprawy są
załatwiane, jako „pilne“ i „bardzo pilne,“
a pozostałe odkładane na bok. Do takich
najmniej pilnych spraw należy właśnie
zagadnienie wychowania i kształcenia
młodych pokoleń ludu pracującego. Za
opieszale traktowanie potrzeb szkolnict-
wa powszechnego nie spotkała żadnego
ministra, ani posła, jakkolwiek nieprzy-
jemność, a był nawet taki minister, który
ka uczenia 150-ej rocznicy powstania
wiekopomnej Komisji Edukacji Narodo-
wej chciał zupełnie zniszczyć szkołę po-
wszechną i ten „genjalny“ pomysł zna-
lazł u wielu „patryotów“ uznanie oraz
poparcie.

Nie dziw więc, że szkolnictwo po-
wszechne jest tak „wysoko“ postawione.
Jest takim, jakim społeczeństwo chce
je mieć.

Żyjemy już w tych szczęśliwych cza-
sach, w których chłop i robotnik rozu-
mieją potrzebę nauki i to jest powodem,
że wszystkie partje polityczne oświadczają
się za szkołą, choć niewszystkie na
nią się godzą. Robotnik zorganizowany
ocenia należyte jej doniosłość, niezorga-
nizowany i chłop chcą jedynie, aby ich
dzieci umiały czytać, pisać i trochę ra-
chować. Nie oświadczają sobie jeszcze
tego, że sztuka czytania i pisania nie
jest celem sama w sobie, a tylko jednym
z środków właściwego kształcenia, że za-
daniem szkoły jest dać dziecku pewien
niezbędny zasób wiedzy, na nim oprzeć

kształcenie i rozwój jego władz duchowych oraz rozbudzić w dziecku zainteresowanie i chęć do dalszego samodzielnego kształcenia się. O tem szerokie masy ludu nie wiedzą i niełatwo dają się przekonać. Sądzą one, że byle jaki kurnik lub chlew i nauczyciel stanowią już wszystko, czego szkoła powszechna wymaga do spełnienia swojego posłannictwa. Stąd płynie ta chęć gminiaków do obcinania budżetów szkolnych, w czem szczególnie przodają niektórzy wójtowie, chcący się przypodobać swoim wyborcom, a także przedstawiciele ziemian, co nie mogą pogodzić się z myślą, aby mieli przyczynić się do utrzymania „chamskich” szkół (tak określa się szkołę powszechną w języku salonowym). Na terenie sejmików powiatowych sprawa przedstawia się trochę lepiej, o ile wydział powiatowy żyje w zgodzie z radą szkolną powiatową, a inspektor ze starostą. Rady wojewódzkie są najlepsze, bo wcale nie istnieją, albo słaby o sobie dają znak życia. Warstwy „wyższe” — większa część inteligencji, zamożne mieszczaństwo, przemysłowcy i kapęcy — bronią się rękami i nogami przed szkołą powszechną. Nie chcą w żaden sposób dopuścić do tego, by ich dzieci miały siedzieć na jednej ławie z dziećmi gmina. Dostyc, że pewien procent tego „chamstwa” muszą cierpieć w szkole średniej. Dlatego szkoły początkowej nie nazywają „powszechną,” a „ludową,” co znaczy, iż ma być ona tylko szkołą dla dzieci ludu — robotników i chłopów.

Tu leży główna przyczyna niedomagań szkoły powszechnej, bo te warstwy, mając przemożny wpływ na rządy państwa, nie dopuszczają do rozwoju szkolnictwa powszechnego. Traktują je po macoszemu, a całą winę za zły stan spychają na nauczycielstwo.

Ogólnie biorąc, opinia publiczna wyraża się o nas niebardzo pochlebnie. To, co się pisze w prasie, nie jest odzwierciedleniem tego, co sobie o nas „szanujący się” obywatele szepeją na ucho. Wiemy o tem. Jeszcześmy nie zdali egzamina z naszej pracy, lecz jesteśmy świadomi tego, że może on wypadnie bardzo źle. Wina nie będzie jedynie po naszej stronie. Może się zdarzyć, że rząd dąży do wykształcenia dobrych nauczycieli, a społeczeństwo temu przeciwstawia się, dzieje się i odwrotnie, ale nigdy nie zachodzi taki wypadek, aby usilne starania w tym kierunku rządu i społeczeństwa dały wyniki ujemne. W państwie demokratycznym nauczyciel jest takim, jakim społeczeństwo chce go mieć.

Domagamy się budynków szkolnych, domagamy się pomocy naukowych, domagamy się należytego wykształcenia fachowego, a na to wszystko otrzymujemy stale odpowiedź, że Polska jest biedną

i niema pieniędzy na szkolnictwo powszechne. Chcemy wierzyć, że tak jest, ale śmiemy zapytać, ile przeciętnie w Polsce wydaje obywatel na wódkę, a ile na potrzeby oświatowe? Ile składów wódki otwarto w powiecie łomżyńskim, a ile nowych szkół zbudowano? Statystyka mówi, że od roku 1918 nie zbudowano ani jednej nowej szkoły, a natomiast ta sama statystyka stwierdza, że liczba sprzedawców wódki zwiększa się z roku na rok i że wszyscy oni mają się dobrze; nie grozi im nawet obecny kryzys gospodarczy.

Spółceństwo darzy szkołę powszechną obojętnością i lekceważeniem. Zwalczanie jej uchodzi w niektórych sferach za czyn patriotyczny. Nie mając nikąd pomocy i szeregowej zachęty, nauczycielstwo nie może samo podoląć trudnościom i brakom, wyczerpuje się fizycznie i moralnie tak, że, zamiast walczyć całą siłą z ciemnotą, musi walczyć z własnym zniechęceniem. Póki społeczeństwo pod tym względem nie zmieni swego stanowiska i stanowczo nie zażąda postawienia szkolnictwa powszechnego na właściwym poziomie, wszelki trud i praca nauczycielstwa pójdą na marne.

Nauczyciel.

E C H A.

Gdy umiera poeta, zostaje pieśń, którą on wyśpiewał. Pieśń rozlega się po kraju i długo jeszcze dzwoni na otuchę braciom.

Gdy umiera prawodawca, pozostawia on na ziemi ojczystej swój testament i wskaz kroczenia do słońca po drodze jedynie skutecznej, choć trudnej i mozolnej. I znajdują się zawsze szeregi, co z pieśnią poety na ustach idą w rzeczywistość, aby osuszyć bagno swojskie i podnieść życie społeczne do normy, wskazanej przez prawodawcę. A choć rwie się nic tradycji i rozpraszają się szeregi, idące w światło, wysiłki te nie idą na marne.

Bo prawdą jest, że nic nie gnie w naturze i świecie ducha. Każda idea przetwarza się tylko i w nową przyobleka szatę. A jeśli kto z wątpi, niech idzie w pole słuchać szumu lasu, odgłosów ziemi ojczystej, powiewu wiatru, co niesie wieści z kraju całego, wczuje się w duszę ludu i niech wspomina...

K.

Nauka a religja.

Sfery klerykalne na każdym kroku podkreślają, iż nauka w szkołach i oświata wogóle musi być prowadzona w duchu chrześcijańskim. I przez ciągle powtarzanie tego nieudowodnionego twierdzenia chcą w umysłach ludzi wywołać wrażenie, że jest ono pewnikiem, nie alegającym wątpliwości.

Tymczasem jest rzeczą znaną, że Giordano Bruno za naukowe twierdzenie został przez kościół chrześcijański potępionym i spalonym na stosie, Galileusz musiał odwoływać naukowe twierdzenie Kopernika, że ziemia obraca się dookoła słońca. Bo jakże Kopernik może mieć naukową rację, że ziemia się obraca, kiedy w Starym Testamencie Jozac powiedział „Stój słońce!” A więc według ducha chrześcijańskiego słońce się obraca a ziemia jest ośrodkiem świata. Dziś każdy wie, że nauka niezależna miała rację.

Albo i to: nauka chrześcijańska powiada, że świat był stworzony w ciągu 7-mia dni, a nauka geologii dowiodła, że to jest absurdem. Według Pisma św. „I rzekł Bóg niech będzie światłość i stała się światłość” w pierwszym dniu tworzenia świata, a słońce postawił Bóg „na rozpostarcia nieba” w czwartym dniu tworzenia świata; tymczasem fizyka twierdzi, że bez słońca niema światła, więc pierw musiało być słońce niż światło na ziemi. A i trawy, ziele wydawające nasienie, i drzewa rodzajne, czyniące owoce, nie mogły być zrodzone przez ziemię w 3-cim dniu, kiedy słońce było dopiero w 4-tym! Jakże więc dzisiaj nauczyciel ma uczyć dziecko, czy według nauki chrześcijańskiej, czy nauki niezależnej?

A dalej. Jakim sposobem powstał rodzaj ludzki z Adama i Ewy, jeśli łączenie się brata z siostrą, ojca z córką i syna z matką jest kazirodztwem, słusznie przez Boga i ludzi potępianem? A co zrobić z tym przebrzydłym Darwinem i nauką o rozwoju gatunków?

Albo jakiej nauki ma słuchać Polak, który wie, że powstańcy polscy zostali potępieni przez Papieża za występowanie przeciwko władzy „pomazańca Bożego.” — Cara?

Przypomnijmy sobie, jak brzmiała encyklika Grzegorza XVI, skierowana do duchowieństwa polskiego z racji powstania w 31 roku: „Słyszeliśmy, że nieszczęście okropne, jakie nawiedziło dane królestwo, nie miało innego źródła, jak machinacje kilku krętaczy i agitatorów, którzy pod płaszczykiem religijnym podnieśli głowy przeciwko uświęconej prawem potędze władcy”. Więc święte prochy naszych ojców-bohaterów, to, według „nieomyślności chrześcijańskiej”, skutek „machinacji kilku krętaczy”. Pias IX w liście

do cara Aleksandra II pisze o następnym powstaniu, że są to zamieszki, których car może uniknąć, jeśli da większe prawa klerowi.

Potem znów Leon XIII zwraca się z encykliką do biskupów zaboru rosyjskiego w te słowa: „Nie ustawajcie razem w dążności, żeby ugruntowało się w duchowieństwie i we wszystkich innych poszanowanie władz wyższych i zastosowanie się do urządzeń publicznych.“ czyli pokornie służcie Carowi. A do biskupów polskich w zaborze niemieckim powiada: „Miło nam widzieć, z jakim posłuszeństwem i przywiązaniem i jednomyślnie łagodnym Jego, ale mozolnym rządowi sprzyjacie i przykazujecie Wam, żebyście wielkodusznej Najjaśniejszego Cesarza bezstronności zaufali“.

I dlatego zrozumiałym jest rozpaczliwy i ostrzegawczy okrzyk naszego wieszczka: „Polsko! Twa zguba w Rzymie!“

Nawet Roman Dmowski, w czasie większej szczerości, ostrzegał przeciwko wiązaniu spraw narodowych z kościołem!

Co „chrześcijańska nauka“ znajdzie na wytłomaczenie, że tyle narodów przepędziło od siebie „pomazańców Bożych“, a inne ograniczyły bardzo władzę monarchów i królów, która podobno od Boga pochodziła?

I co „chrześcijańska nauka“ powie człowiekowi, który na serjo wziął słowa Chrystusa, „nie zabijaj“ i nie zechce pójść do wojska i wziąć karabinu do ręki w obronie Ojczyzny?

Nauka jest jedna—niezależna i nie można jej prowadzić ani w duchu chrześcijańskim, ani mahometańskim, ani żydowskim, ani buddyjskim.

Prawdzie.

Na marginesie Opieki Społecznej.

Państwo nasze, odbudowujące się po wiekowej niewoli i wojnie światowej, ma niewątpliwie bardzo wiele spraw pilnych do załatwienia. Do najbardziej jednak palących zaliczam wychowanie młodego pokolenia. Od tego, jak się z powyższego zadania wywiążemy, zależy będzie przyszłość naroda. Każde, przychodzące na świat, niemowle, to nasz największy skarb, to cała nasza nadzieja.

O dziecku w wieku szkolnym pomyślało już państwo, samorządy i społeczeństwo, zapewniając mu bezpłatną naukę i pomoce naukowe. Gorzej jest z matką i niemowlęciem. W tej dziedzinie najwięcej dotychczas zrobiła Ameryka. Nie mówiąc już o bardzo intensywnym i kosztownym dożywianiu dziecka i matki w ciągu dwóch lat powojennych, Ameryka dała nam poglądową lekcję na czym polega i jak się wykonywa opieka nad dzieckiem i matką, tworząc szereg po-

święconych tej sprawie instytucji społecznych, kształcąc siły fachowe (pielęgniarki, kierowników zabaw dziecięcych i t. p.) i, wreszcie, popularyzując wiadomości o higienie i wychowaniu dziecka za pomocą żywego słowa i tanich wydawnictw.

Zbawienna ta akcja, zapoczątkowana przez Amerykę, nie została, niestety, w całej rozciągłości przejęta ani przez państwo, ani przez samorządy, ani przez społeczeństwo. Rola państwa ograniczyła się do wydania w dniu 16 sierpnia 1923 roku ustawy o Opiece Społecznej, zwałającej cały ciężar tej opieki na samorządy i społeczeństwo. Samorządy gminne są dalekie jeszcze od zrozumienia tego doniosłego zadania, jakie na nie włożono, a miejskie — może i chciałyby coś niecoś na tym polu zrobić, lecz waleczą z brakiem środków. Społeczeństwo zaś traktuje w dalszym ciągu opiekę społeczną, jako filantropję, nie poświęcając się do żadnych zgoła obowiązków. Pierwszy lepszy dorobkowiec wojenny potrafi wydać krocie na kolacje, a grosze — na opiekę społeczną.

Nie też dziwnego, że prasa warszawska alarmuje społeczeństwo o wytworzeniu się w kraju bardzo groźnej sytuacji: w roku 1921 mieliśmy 1746 ochronek, dziś liczba ich spadła do 800, czyli przypada jedna ochronka na 25 tysięcy mieszkańców. Niektóre większe miasta, jak Kielec, nie posiadają ani jednej ochronki dziecięcej.

Najwięcej pozostawia do życzenia ochrona macierzyństwa. Gdzie nie dotarły Kasy Chorych, żona robotnika miejskiego i wiejskiego pozbawiona jest wszelkiej pomocy fachowej przy porodzie, tymczasem ta pomoc jest więcej potrzebną dziś, jak dawniej, gdyż warunki bytu dziś są znacznie gorsze — niedostateczne odżywianie się, ciasnota mieszkań, brak opału i t. p.

Na granicy łomżyńskim, zawdzięczając wysiłkom jednostek, nie zostały dotychczas zlikwidowane: ani „kropla mleka“, ani „żłobek“, ani pić ochrona dziecięcych (poraszam stosunki, panujące wśród ludności chrześcijańskiej, gdyż u żydów, zawdzięczając ich solidarności, sprawy te są lepiej postawione). A więc opieka nad dzieckiem w Łomży, jaka taka, istnieje. Ale za to nikt się nie interesuje matką. W rodzinach niezamożnych, które najwięcej obywateli państwa dostarczają, dziecko przychodzi na świat w okropnych warunkach. Często nawet przywołany lekarz lub akuszerka nie mogą nie zaradzić, wobec ciasnoty, zimna i mroka. — Sprawa ta, naprawdę, woła o pomstę do Nieba!

Po wojnie, zawdzięczając wybitnej pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, powstał w Łomży prywatny zakład położniczy p. Lucyny Miodaszew-

skiej, który, niestety, nie znajduje poparcia ani u władz municypalnych, ani u miejscowego społeczeństwa, nikt dotychczas nie zainteresował się bliżej zakładem. Zakład ten, pomimo, że jest bardzo przyzwoicie urządzony i prowadzony, nie jest należyście wyzyskany.

Jeżeli wogóle opieka społeczna w naszym mieście szwankuje, to z przykrością należy stwierdzić, że jest w tem wiele winy obecnego Zarządu miejskiego, a w szczególności Rady Miejskiej, która w dzisiejszym swoim składzie, jak to już nieraz zaznaczaliśmy, nie jest zdolna do żadnej twórczej pracy.

Gdy się przyjrzymy gospodarce innych miast, to przekonamy się, że działalność kulturalna i oświatowa jest znacznie wydatniejsza w tych miastach, gdzie władza samorządowa spoczywa w ręku ludzi postępowych. Charakterystycznym przykładem tego może służyć Łódź: dopóki Magistrat był w ręku socjalistów, utrzymywał 40 ochron, obecnie jest ich tylko 3. W Wiedniu socjalistyczny zarząd miejski rozwija szeroką akcję budowlaną, zażegnując tym sposobem klęskę bezrobocia i niedolę mieszkaniową. Nadto zorganizował dużym kosztem i prowadzi szpital dla położnic, powiększył liczbę poradni lekarskich, założył własną szkołę pielęgniarską, wysyła co rok 500 dzieci na kolonie letnie i t. p. i t. p.

Od naszego zarządu miejskiego nie żądamy wiele. Chcielibyśmy tylko: 1^o, aby zajął się ochroną macierzyństwa i wyzyskał w tym celu istniejący już w mieście zakład położniczy, opłacając koszty utrzymania za niezamożne położnice, i 2^o, aby, do czasu powstania Kasy Chorych, ułatwił biednej ludności porady lekarskie, gdyż dziś nie każdy może sobie pozwolić na zapłacenie lekarzowi 5-ciu do 10-ciu złotych za wizytę.

Należałoby również pomyśleć, czy nie dałoby się, przy współudziale Sejmiku, otworzyć przy zakładzie położniczym szkoły, względnie kursu akuszerskiego. Dawniej władze zaboreze robiły to z arzędą, zmuszając każdą gminę wiejską i miejską do wysyłania co rok jednej osoby na kursa akuszerskie do Warszawy.

No i może również wspólnymi siłami dałoby się zakupić dla miejscowego szpitala aparat Röntgena. Jest to w każdym razie sprawa nie mniej ważna, jak zegar na wieży magistrackiej, gdyż, w wielu wypadkach, bez prześwietlenia promieniami Rentgena, żaden lekarz nie może postawić dokładnej diagnozy, a co za tym idzie, zastosować odpowiednich środków leczenia.

Należałoby też zwrócić uwagę na działalność i gospodarkę szpitala Sw. Ducha, który z jednej strony pozbawiony jest odpowiednich urządzeń, z drugiej — spotyka się z słasznymi nieraz zarząd-

mi, jak robienie trudności przy przyjmowaniu chorych, czy też z powodu dostarczenia chorego w niewłaściwej, z punktu widzenia administracji szpitala, porze. W tym wypadku dałoby się zastosować przysłowie o nosie i tabakierze.

Fr. H.

Nasze ziemiaństwo.

Rycerska niegdyś szlachta polska, która znalazła poezesne miejsce w literaturze rodzimej, z biegiem czasu, a szczególnie w niewoli moskiewskiej, zatraciła swoje dawne cechy. Batny szlachcic polski zginał kornie kark przed byle stąpajką rosyjskim, a magnat polski, w liberji kamerdynera dworu, tłoczył się w przedpokojach carskich.

To samo widzimy za okupacji niemieckiej. Byliśmy, na przykład, świadkami w Łomży, jak jeden z miejscowych obywateli ziemskich wznosił okrzyk na publicznym zgromadzeniu na cześć cesarza Wilhelma, a po wypędzeniu Niemców, w mieszkaniach „krejszcza,” i „gubernatora wojennego” znaleziono bilety wizytowe naszych „wiejskich patryjotów”, drukowane w języku niemieckim.

Dzisiejszy obywatel ziemski porzucił gniazdo rodzinne przy każdym niebezpieczeństwie, a więc wycofuje się z kraju z armiją rosyjską, ucieka przed bolszewikami; młodzież zaś ziemiańska, w najlepszym razie, przywdziewa mandarszwoleżera poto, aby rozbijać się w eleganckich powozikach na ulicach Warszawy. Są pomiędzy nimi szersi w swoim postępowaniu, jak p. Schirmer z Jeziórka, który, podczas najazdu bolszewic., walczył się, bez kołnierzyka i krawata, na braku łomżyńskim. To nie przeszkadza, że za czasów pokojowych widywano go w ochotniczym mandurze kawalerzysty rosyjskiego.

A co się dzieje w Niepodległej Polsce?

Ziemiaństwo, które, mówiąc nawlasem, zrobiło niezły interes na wojnie, oczyszczając z długów swoje dziedzictwa, a często, lokując w bankach zagranicznych oszczędności, — nie poczuwa się do żadnych zgoła obowiązków względem państwa. Każdy rząd, który dla uzdrowienia skarbu poważy się sięgnąć do kieszeni większych posiadaczy ziemskich, spotyka z ich strony nieubłaganą, z niezem się nie liczącą, opozycję.

O państwowości i uczuciach patryjotycznych naszych ziemian świadczy świeży fakt wymuszenia na premierze Grabskim pozwolenia na wywóz zagranicę zboża, które, prawie wyłącznie, poszło do Berlina, a więc do naszych największych wrogów. Po tej patryjotycznej aferze cena chleba podskoczyła o 60%, a nikt nie

zaręczy, czy na wiosnę nie będziemy musieli sami sprowadzać zboże z zagranicy.

A ile hałasu narobił podatek majątkowy. Wołano ze wszech stron, że rząd Grabskiego rujnaje gospodarstwo krajowe, że doprowadza do bankructwa ziemiaństwo — ostoję narodu, żądano różnych ulg w płaceniu podatku i t. p. Przyjrzyjmy się, jak ten „bolszewicki” podatek wygląda w praktyce.

Obywatelka m. Łomży, śmiało można powiedzieć — nędzarka, p. Irena Napiórkowska, która straciła jedyną podporę starości — syna na wojnie, z dwumorgowego bezwartościowego ogrodu owocowego przy Szosie Śniadowskiej płaci 829 zł., ogrodnik Józef Weber, zdobywający skromny kawałek chleba ciężką pracą osobistą, płaci 1748 zł. i t. d. Natomiast p. Marja Lutosławska, która bardzo dużo warzywa i owoców dostarcza na rynek łomżyński, płaci 220 zł., sukcesorowie Marjana i Józefa Lutosławskich — 1086 zł., poseł Wierzbicki z Bogaszyc, na którego pracuje kilkanaście rodzin robotniczych, 4608 zł., p. Bolechowski z Kownat 2042 zł., p. Pieńkowski z Krzewa 9380 zł., p. Schirmer z Jeziórka 10972 zł. i t. d.

Proszę teraz powiedzieć, komu w Wolnej i Niepodległej Polsce dzieje się krzywda?

W końcu, aby nie być posądzonym o stronniczość, muszę zaznaczyć, że i w środowisku ziemiańskim, które naogół stanowi przeżytek, zdarzają się wyjątki, np., s. p. Sasinowski, właściciel Bożejewa, zginał w obronie Ojczyzny, hr. Komar z Pietkowa, zajęła bardzo poprawne stanowisko przy cofaniu się armji rosyjskiej, wpływając na sąsiadów do pozostania na miejscu, i t. p.

Nie-szlachcic.

ZAMBRÓW.

(Marnowanie bogactw).

Osada Zambrów posiada olbrzymie koszary i place ćwiczeń, obliczone na kilkanaście tysięcy żołnierzy. Koszary zostały wybudowane przez Rosjan w końcu ubiegłego stulecia, zgodnie ze współczesnymi wymaganiami techniki i higieny, i przedstawiają wartość dziesiątków jeżeli nie setek milionów złotych.

Po wyjściu Rosjan w 1915 r. koszary zostały odrestaurowane przez Niemców, a po wypędzeniu tych ostatnich w 1918 r. przeszły w posiadanie polskich władz wojskowych. Przez ubiegłe 6 lat tylko nieznaczna część zabudowań koszarowych była wykorzystana przez wojsko, reszta zaś stoi pastkami i, będąc pozbawiona należytej opieki, podlega szybkiemu zniszczeniu, w czem asilnie pomaga miejscowa ludność, a jak cho-

dzą wersje, i sami wartownicy, rozkradając i niszcząc wewnętrzne urządzenie koszar: okna, drzwi, piece, podłogi, rynny itp. Koszary dzięki temu mają wygląd, jakby w nich plądrował i świadomie je niszczył nieprzyjaciel.

Częściowy remont koszar przeprowadzały kilkakrotnie już władze wojskowe polskie, lecz w niedługim odstępie czasu ulegały one ponownemu zniszczeniu z powodu braku należytego nadzoru.

Znamienny fakt, że w samym miasteczku Zambrów, jak i wogóle w całej Polsce, daje odczuwać się dotkliwy brak lokali dla szkół powszechnych i gimnazjum, które z tej przyczyny nie mogą należycie rozwijać się. Ludność miejscowa, jak informowano autora, niejednokrotnie już czyniła bezskuteczne zabiegi u różnych władz o przekazanie kilku z liczby kilkudziesięciu gmachów koszarowych dla celów powyższych, lecz zawsze spotykała się z kategorycznym sprzeciwem władz wojskowych, którym jakoby wszystkie zabudowania są niezbędne, aczkolwiek, jak zaznaczyłem powyżej, stoją one faktycznie od lat kilka pastkami i podlegają systematycznemu zniszczeniu, i jeżeli taki stan rzeczy potrwa jeszcze przez lat kilka, to zostaną one doszczętnie zrujnowane. W danym wypadku sprawdza się przysłowie o psie, który leżąc na sianie, nie daje go nikomu wziąć i sam go nie je.

Polska jest krajem zbyt biednym i nie może dopuścić do tego, ażeby bezużytecznie marnowały się tego rodzaju bogactwa, które można i trzeba należycie zażytkować. Sądzę, że 1/3 części zabudowań wystarczy na potrzeby wojska, a reszta koszar mogłaby być wykorzystana na inne cele, a w pierwszym rzędzie na szkoły. Tak na przykład, w Łomży nie posiada odpowiednich lokali szereg szkół, jak: seminarjum nauczycielskie męskie i żeńskie, gimnazjum „Unitas”, a poniekąd i Szkoła Miernicza, i Przemysłowo-Leśna, aczkolwiek wybudowała sobie specjalny gmach, który mógłby być przeznaczony na szkoły powszechne. Prócz tego mogłaby być tamże otwarta średnia i niższa szkoła agronomiczna, preparanda nauczycielska i t. d., wraz z internatami dla uczniów i mieszkaniami dla nauczycieli. W ten sposób powstałoby całe miasto szkolne, swego rodzaju republika, zostałby usunięty dotkliwy w Łomży kryzys mieszkaniowy i należycie zażytkowane marnujące się bogactwa. Aczkolwiek od Zambrów do najbliższej stacji kolejowej — Kossaki jest 11 kilometrów (do Czerwonego Bora 13 klm, a do Czyżewa 23 klm.), lecz za to z Zambrów rozechodzi się w różnych kierunkach aż 5 szos do Łomży, Białegostoku, Ostrowia, Wysokiego Mazowieckiego i Czyżewa), a prócz tego łatwo byłoby go połączyć wązkotorówką z jed-

na z stacji kolejowych, dzięki czemu zostałyby jeszcze w większym stopniu ułatwiona komunikacja.

Czas wielki o tem pomyśleć obywatelom Ziemi Łomżyńskiej, gdyż inaczej popełnią oni ciężki grzech w stosunku do obecnego i przyszłych pokoleń.

Obywatel.

PRZYPISZEK REDAKCJI. Wobec tego, że w Ziemi Łomżyńskiej są niewyzyskane koszary w Ostrołęce, Rożanie i Osowiu, to Zambrowskie koszary mogłyby być całkowicie oddane na cele oświatowe.

Protest.

Na moją prośbę, umieszczoną w poprzednim numerze „Wspólnej Pracy“, nie otrzymałem odpowiedzi. Autor artykuła p. t. „Nadzieja przyszłości“, zamieszczonego w № 29 „Życia i Pracy“, nie podał dowodów, stwierdzających słuszność jego zarzutów, skierowanych pod adresem nauczycielstwa na wsi i nie odkrył swego nazwiska.

Nie chcemy uznania, nagrody, ani zaszczytów i sławy, pozostawiamy te piękne rzeczy innym zawodom i stanom. Udziałem naszym trud i znoj, a nagrodą w większości wypadków — grażlica. Nie obawiamy się krytyki szkolnictwa, a przeciwnie domagamy się jej, ale protestujemy jak najenergiczniej przeciwko bezpodstawnym, anonimowym napaściom, eiskany na nas z łam „Życia i Pracy“, i odrzucamy je z oburzeniem oraz pogardą, należną oszczercom.

Piątnica, dnia 8 września 1924 r.

Adam Worobczuk.

UWAGA REDAKCJI. Wobec tego, że zarzuty skierowane są przeciwko ogółowi nauczycielstwa, sprawą tą powinny zainteresować się zrzeszenia nauczycielskie.

LIST OTWARTY

w sprawie uzdrowienia gospodarki państwowej.

Z góry muszę się zastrzedz, że, zabierając głos w tej doniosłej sprawie, nie mam zamiaru rozwiązywać problemów społecznych lub naukowych. Jako obywatelowi nie może mi być obojętnym jednak opłakany stan naszej gospodarki państw., który zmusza setki tysięcy najlepszych, bo posiadających zdrowe mięśnie i uzdolnienie fachowe, synów Ojczyzny do tałania się po obcych krajach, w poszukiwaniu pracy, wtedy gdy Wolna i Niepodległa Polska nie wyleczyła się jeszcze z ran, zadanych przez wojnę i staletnią niewolę. I to jest powód, który mnie zmusza do wypowiedzenia kilku

uwag, podyktowanych „chłopskim rozumem“, w celu wywołania publicznej dyskusji.

Ciężkie warunki, jakie przeżywamy, odezawa namacalnie na własnej skórze każdy człowiek pracy. Uzdrowiona została wprawdzie waluta, ale wpadliśmy w szereg innych, bodaj czy nie gorszych jeszcze niedomagań: bezrobocie, drożyzna, a co za tym idzie — głód, choroby i zbrodnie. Niedomagania nasze społeczne przybierają charakter chroniczny — nie mieliśmy jeszcze jaśniejszej chwili od czasu odzyskania niepodległości.

Państwo, sparzywszy się na różnych „Puzapach“, i „Biarach odbudowy“, niema, jak widać, zamiaru angażować się w nowe przedsiębiorstwa własne, lub też uruchamiać na koszt skarbu nieczynnych fabryk i zakładów przemysłowych. Pozostaje inicyjatywa samorządowa i prywatna. Ale tu stoi na przeszkodzie brak gotówki, a właściwie taniego kredytu, gdyż nawet przy kredycie 36%, sankejonowanym przez rząd, nikt, oprócz pa-skarzy, nie jest w stanie prowadzić żadnego przedsiębiorstwa, a tymbardziej robót inwestycyjnych. W rzeczywistości kredyt jest znacznie wyżej oprocentowany i b. trudny. Nie ulega więc wątpliwości, że źródłem wszystkich nieszczęść jest brak taniej gotówki.

Tego taniego i długoterminowego kredytu może dostarczyć nie kto inny, jak tylko Państwo. Inicyjatywa prywatna niema tu nie do gadania, a zresztą nie leży to w interesie naszej finansjery.

Dotychczasowe kredyty, udzielane przez państwo, względnie Bank Polski, są nie wystarczające. Należy je znacznie rozszerzyć. Trzeba zasilić rynek wewnętrzny tanią gotówką, której brak.

Otóż rzucam myśl wypuszczenia obligacji, opartych na majątku nieruchomości, które miałyby pełnowartościowy obieg wewnątrz kraju, czyli byłyby realizowane na każde żądanie, przez Bank Polski i Kasy Skarbowe. Obligacje służyłyby do wydawania pożyczek pod zabezpieczenie hipoteczne na pierwsze numery hipotek, powiedzmy do połowy wartości danej nieruchomości. Dłużnik, do czasu zwrotu należności, płaciłby 6%, a obligacje mogły być 5-cio procentowe, czyli że 1% szedłby na rzecz Skarbu Państwa i stanowiłby poważną pozycję dochodową w budżecie Państwa. Gwarancja zwrotu byłaby zupełna, gdyż, w razie pożaru, na pokrycie długu poszłoby wynagrodzenie pogorzeliwe.

Szacowaniem nieruchomości, wydawaniem pożyczek i pobieraniem opłat i procentów mogłyby się zająć urzędy skarbowe, względnie oddziały Banku Polskiego, które, mówiąc nawiasem, nie są dziś przeciążone pracą.

Wypuszczenie tego rodzaju papierów procentowych, pod kontrolą i gwa-

rancją Państwa, zapewniłoby obywatelom tani długoterminowy kredyt, powiększyłoby zasób gotówki obiegowej wewnątrz kraju, ukróciłoby lichwę pieniężną, dałoby możność samorządom i osobom prywatnym uruchomienia robót inwestycyjnych, zaspokoiłoby głód mieszkaniowy i zapewniłoby wszystkim bezrobotnym godziwe zarobki, co znowa wpłynęłoby dodatnio na handel i przemysł fabryczny.

Może mi ktoś zarzucić, że polepszyłoby to sytuację klas posiadających; na to odpowiem, że chodzi mi o znalezienie wyjścia z tragicznego położenia, które się wytworzyło i grozi katastrofą. Co zaś do regulowania stanu posiadania, to z tym poradzą sobie władze ustawodawcze, wymierzając odpowiednie podatki spadkowe, majątkowe i t. p.

Rzucam tych parę myśli i uwag na forum publiczne w głębokim przeświadczeniu, że Polska musi znaleźć wyjście z błędnego koła, w którym się obraca od czasu odzyskania niepodległości.

Fr. Hryniewicz.

Z Grajewa.

Smutne, lecz prawdziwe!

Kto niebył na naszej granicy w Boguszaeh, temu trudno sobie wyobrazić jakie karygodne nieporządki rzucają się tam w oczy.

Smutniejsze jeszcze, że dzieje się to w oczach wrogów naszych, niemieców, którzy przypatrują się temu z uciechą i politowaniem dla naszej gospodarki.

O kilka zaledwie metrów od szlabana granicznego stoi, okryty w swe łachmany nędzy, budynek murowany piętrowy. W budynku tym na piętrze mieści się szkoła ludowa, zaś parter świeci pustkami, pokazując niemiecom swe otwory po oknach, pozapychane słomą. Otwory te pozatykała jakaś łaskawa ręka, chcąc widocznie ochronić budynek od zupełnej ruiny, a zarazem wyzyskać znajdującą się na parterze salę, w której od czasu do czasu bywają urządzane przedstawienia szkolne.

Obok budynku szkolnego znajduje się inny budynek, przypominający wyglądem wozownię lub stajnię, w którym obecnie umieszczono konie straży celnej. Budynek ten, świecąc otworem, przypomina dobre czasy posiadania dąży drzewi, po których dziś ani śladu.

Dażo też do życzenia pozostawia sama czystość tej wioski, jej dróg i wygląd, mostów położonych tuż przy granicy.

Przykro, że dzieje się to pod bokiem władz administracyjnych, na których ciąży obowiązek usunięcia tych niedomagań. Wiadomem jest zapewne władzom administracyjnym, że Niemcy specjalnie w końcu sierpnia r. b. sprowadzili dzieci szkolne z Elka, by pokazać im, jak w Polsce wygląda szkoła. To, że dzieci te celowo były przyprowadzone, świadczy zachowanie się tych dzieci, które, akazując sobie palcami wyżej opisane szkielety bu-

dynków, nie dawały wiary by w nich mogła być umieszczona szkoła.

Zapytujemy, co pomyślały o Polsce dzieci niemieckie i jakie zaufanie może mieć do Państwa Polskiego znajdujący się za granicą wieśniak polski?

Czyż naprawdę zbrakło u nas już ludzi, dbających o dobre imię Ojczyzny?

Powyższe, podając pod pręgierz opinii publicznej, żywią nadzieję, że władze zwierzchnie ze zechcą wniknąć w tę, tak ważną dla Państwa, sprawę i zmuszą właściciela tych gmachów, którym jest Sejmik Szczuczynski, do zajęcia się tą „nędzą”, hańbiącą imię polskie.

Mieszkaniec Grajewa.

Z powiatu Szczuczynskiego.

W czasach, kiedy dążymy do uzdrowienia i udoskonalenia naszej administracji państwowej, kiedy chcemy szkolnictwo polskie wzniesć nieco wyżej od dotychczasowego jego stanu, — wszystkim są zrozumiałe zarządzenia władz, zmierzające do tego celu.

Nie wiem jednak czemu to przypisać, że tak prostej rzeczy nie rozumie p. Marszałek, inspektor szkolny powiatu Szczuczynskiego. Oto, zamiast dążyć do polepszenia stanu naszego szkolnictwa przez obsadzenie siłami kwalifikowanymi miejsc kierowniczych, czyni zupełnie przeciwnie, mianując nauczycieli niekwalifikowanych kierownikami szkół wieloklasowych. Ktoby pomyślał, że w powiecie szczuczynskim brak sił kwalifikowanych i że to zmusiło p. inspektora do dania szkołom byle jakich kierowników, lecz niestety, tak nie jest. W samym Grajewie jest czterech nauczycieli kwalifikowanych, z których dwóch posiada przeszło dziesięć lat praktyki. Nauczyciele ci mają także jak najlepszą opinię u miejscowego społeczeństwa. Takim nauczycielom daje się kierownika, który ma zaledwie trzy lata praktyki w szkole i niewiadomo, czy uzyska jeszcze kwalifikacje. Zrozumiałem chyba będzie rozgoryczenie nauczycieli kwalifikowanych, którzy czują się pokrzywdzonymi i upokorzonymi przez p. inspektora. Do tego dodać należy, że nauczyciele z pełnym ceżusem wogóle nie mają wzięcia u p. inspektora: są oni na każdym kroku traktowani przez nogę.

Najgorzej się rzecz przedstawia z nauczycielami, którzy wyszli z polskiego seminarjum. Ci nieszczęśliwcy, którym w głowę nabito różnych ideałów, zamiast w inspektorze znaleźć opiekuna i przewodnika, pozostają w niełasce. Niełaska ta tak im się daje we znaki, że, nie zwracając uwagi na przepisy urzędowe, rzucają posady, aby tylko uwolnić się z gniotącego ich jarzma.

Nie lepiej się rzecz ma ze starszemi nauczycielami; nie rzucają oni wprawdzie posad, tak jak to czynią młodzi, lecz starają się przenieść w inne miejsce, drogą służbową. Znam takich, którzy od dwóch lat kołaczą o przeniesienie, lecz, jak dotąd, bez rezultatu — przeszkadza im w tem p. inspektor.

Skutkiem takiego postępowania p. Marszałka nauczycielstwo traci chęć do pracy, której się poświęciło od wczesnej młodości. Skierowując tę sprawę na drogę publiczną, mam nadzieję, że nią zaciekawie Kuratorjum Szkolne, które, po zbadaniu sprawy na miejscu, uzdrowi panujące stosunki. *Stal.*

Z Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Łomży.

Z chwilą anormowania się stosunków walutowych u nas w kraju, Zarząd Spółdzielni dąży do tego, aby sprzedawane towary były jak najlepsze po cenach możliwie najniższych.

W tym celu zrobiono szereg posunięć wewnątrz Spółdzielni, zmierzających do zredukowania kosztów administracyjnych i handlowych oraz do usprawnienia aparatu administracyjnego. W konsekwencji udało się zredukować stopę kalkulacyjną, n. p. na towarach kolonialnych z 18% w maju na 9,6% w sierpniu, co znowu spowodowało wzrost obrotów o 60%. W chwili obecnej możemy śmiało powiedzieć, że artykuły pierwszej potrzeby z działu kolonialnego są u nas tańsze, aniżeli w sklepach prywatnych.

Idąc śladem potrzeb naszych konsumentów, postaraliśmy się o zaopatrzenie prowadzonej przez nas księgarni „Świt” we wszelkie podręczniki oraz materiały piśmienne i pomoce szkolne na bieżący sezon szkolny. Przyczem, mając na uwadze naogół ciężkie warunki egzystencji środowiska, wśród którego działamy, materiały piśmienne i pomoce szkolne sprzedajemy taniej, aniżeli prywatne księgarnie w Łomży. Przy zakupach zaś przez szkoły udzielamy 10% rabatu na podręcznikach oraz do 15% na materiałach piśmiennych.

Piekarnia nasza wypieka obecnie chleb pierwszorzędnej jakości, przyczem cena nie jest wyższą od cen w piekarniach prywatnych. Jako zaś instytucja społeczna bronimy spożywcę w chwilach strajków właścicieli piekarni, sprzedając właśnie wtedy pieczywo możliwie w największych ilościach.

W ciągu ostatniego miesiąca produkcję chleba zwiększyliśmy o 50%, przy dalszym zaś poparciu nas ze strony członków konsumentów zamierzamy w najbliższej przyszłości zaprowadzić mechaniczny wyrób chleba, co nam pozwoli na obniżenie ceny tegoż w stosunku do cen rynkowych. Pod względem zaś higienicznym chleb nasz będzie przedstawiał o wiele większą wartość, aniżeli innych piekarni łomżyńskich.

Ze zbliżającą się zimą wprowadzamy do sprzedaży opał. Dotychczas sprzedajemy węgiel kamienny z dostawą do domów po 50 zł. za 1000 klg., w najbliższej zaś przyszłości, o ile nam tylko nasze finanse pozwolą, wprowadzimy również i drzewo.

Pod wielu jeszcze innymi względami rozbudowalibyśmy naszą Spółdzielnię, gdyby członkowie zechcieli:

- 1) kupować wszelkie artykuły, które prowadzimy w naszych sklepach;
 - 2) składać najdrobniejsze choćby oszczędności w naszej Kasie Oszczędności.
- ZARZĄD.

Jeszcze o Banku Polskim w Łomży.

Na artykuł nasz o rozrzutności Oddziału Banku Polskiego w Łomży nastąpiło z urzędu sprostowanie, że prywatna propozycja uzupełniania rachunków nie miała miejsca i „że, zamiast pierwotnie złożonych rachunków na koszty domowe za czasokres od 1/1 do 30/4 r. b., które wskutek pomyłki były wypisane na sumę przeszło 6 miliardów marek każdy, były dostarczone nowe rachunki po zł. 720,32 gr.

Sprostowanie poprzedził artykuł w № 28 „Życia i Pracy,” przez nikogo nie podpisany, w którym widocznie ktoś bezpośrednio zainteresowany stara się zbagatelizować całą sprawę i ośmieszyć tego, co ośmielił się wywlec na światło dzienne jego „pomyłki.”

Ze względu na nieprzyzwoity ton artykułu, za który nawet redaktor „Życia i Pracy” nie chciał wziąć odpowiedzialności, autor artykułu „Sanacja Skarbu” z № 7 „Wspólnej Pracy,” uchylił się od wszelkiej polemiki. Jednocześnie udzielił redakcji wyjaśnień, że wzmiankę o gospodarce Oddziału Banku Polskiego w Łomży oparł na rozmowie z jednym z urzędników Skarbowości, który oburzał się na wygórowane wydatki, wspomniawszy, że gospodarz gmachu p. Kłoskowski zwracał się do niego prywatnie o uzupełnienie rachunku, i zakomunikował, wreszcie, że oba rachunki, wystawione Urzędowi Skarbowemu i Kasie Skarbowej, przesłane zostały do Izby Skarbowej w Białymstoku, która zażądała od Oddziału Banku wyszczególnienia, jak się ogólna suma wydatków rozkłada pomiędzy użytkowników gmachu.

Pomijając prywatną propozycję zmiany rachunków, co mogło być mało dowcipnym żartem, każdego myślącego człowieka musi uderzyć fakt, jakim sposobem mogły powstać dwa rachunki, prawie pięciokrotnie powiększone w stosunku do rzeczywistych wydatków. Jest to omyłka, która nie robi zaszczytu, ani sporządzającemu rachunki gospodarzowi gmachu, ani akceptującym je swemi podpisami dyrektorem Banku.

Ciekawą jest również rzeczą, czy takie same rachunki otrzymali dyrektor i wicedyrektor Banku, zajmujący apartamenty nieco lepsze od Urzędu i Kasy Skarbowej i używający więcej wody, światła i opału? Jaki też rachunek wystawił sobie zarządzający częścią gospodarczą, który również tam zamieszkuje?

KRONIKA.

REGATY JESIENNE TOWARZYSTWA WIOŚLARSKIEGO. Pod szczęśliwym znakiem nasze Towarzystwo Wioślarskie rozpoczęło swoją tegoroczną pracę. Zwycięstwa — jedno za drugim — stale towarzyszyły naszym dzielnym załogom po za Łomżą.

To też i w dniu 7 b. m. na dorocznych regatach jesiennych, w których wzięły udział

załogi Warszawskiego i Ostrołęckiego Towarzystw Wioślarskich, nasze osady odniosły, bez dużego wysiłku, zwycięstwo, bijąc przeciwników o kilka długości łodzi na 2000 metrowym torze.

Bieg I-szy. Czwórki odkryte dębowe sternik Wł. Szwejczer, wioślarze — T. Miller, S. Borys, W. Wejroch, T. Gedrojc, czas 7 m. 9,2 sek.; Ostrołęka 7 m. 29,3 sek.

Bieg II-gi. Dwójki odkryte dębowe. Łomża, sternik Z. Marconi, wioślarze — C. Kazimierzczuk i S. Kowalski, czas 8 m. 40 sek.; przeciwna załoga pod sterem F. Purwina 8 m. 50 sek.

Bieg III-ci. Czwórki odkryte dębowe; zwyciężyła osada Ł. T. W. pod sterem E. Kuczewskiego, wioślarze: A. Grądzki, L. Przychoździ, W. Cieśluk i B. Wiktorowski, bijąc załogę W. T. W. pod sterem St. Jakubowskiego o 23 sekundy; czas biegu nie ustalony z powodu niedokładnego podania czasu wyjazdu ze startu.

Bieg IV-ty. Dwójki odkryte dębowe. Stają osady Łomżyńskie. Zwycięzcy: sternik Br. Łukasiewicz, wioślarze S. Kalksztejn i K. Tuszowski; czas 8 m. 13 sek.; przeciwnicy pod sterem J. Szulca — 8 m. 27,5 sek.

Bieg V-ty (pań). Czwórki odkryte dębowe. Współzawodniczą osady łomżyńskie. Zwycięża osada pod sterem M. Kuczewskiej, wioślarki W. Tautówna, J. Sakowska, M. Zajączkowska i J. Dąbrowska, przebywając tor w 7 m. 59, 1 sek.; osada pod sterem H. Roszkowskiej — 8 m. 11, 7 sek.

Bieg VI-ty. Dwójki odkryte dębowe. Współzawodniczą załogi łomżyńskie. Zwycięża załoga E. Kuczewskiego, wioślarze — Fr. Chojnowski i St. Płocki, wykazując czas 7 m. 30,7 sek.; przeciwnicy pod sterem Fr. Tyski — 7 m. 35 sek. Bardzo ładny bieg.

Bieg VII-my. Czwórki odkryte dębowe. Zwycięża załoga W. Truszkowskiego, wioślarze F. Pazik, T. Dąbrowski, F. Bernatowicz i J. Szulc, bijąc osadę J. Wejmera o 12,1 sek. Czas biegu nie ustalony.

Poza programem stawała na czwórce wyścigowej (rasbot) osada W. T. W. pod sterem J. Delatkiewicza do biegu propagandowego na czas (6 m. 20 sek.), pomimo ładnej jazdy, czasu ustalonego nie pobiła, przebywając tor w 6 m. 25 sek.

BOY ŻELEŃSKI.

Wielki znawca i tłumacz literatury francuskiej, wyśmienity krytyk teatralny, inteligent, obdarzony subtelnym dowcipem, jeden z tych, co rozumieją i kochają naukę i sztukę, były „doktor medycyny,” a obecnie „literat,” zaszczylił swoją obecnością nasz partykularz, wygłaszając w dniu 6 i 7 września odczyty: „Jak zostałem literatem” i „O Moliere.”

Nie mamy zamiaru wdawać się w krytyczną ocenę odczytów, gdyż ta sprawa została już dawno przesądzona w świecie literackim i naukowym. Chcemy tylko powiedzieć kilka słów o wrażeniach, jakie odczyty wywarły na słuchaczach łomżyńskich.

Otóż największy entuzjazm wzbudziły w uczącej się młodzieży dla której słowo „Boy” było iskrą elektryczną. Przyjmowała ona prelegenta bez zastrzeżeń. Inni, niezahipnotyzowani, woleliby, żeby prześlizgne co do formy i treści odczyty wypowiedziane były przez jakiegoś artystę estradowego. Wszyscy zgadzali się na punkcie wdzięczności dla wielkiego „Boy'a”, że pozwolił się ujrzeć „maluczkim” na „własne oczy.”

ZABAWA OGRODOWA na Dom Ludowy i Patronat Więzienny odbędzie się w dniu 21 września r. b. Ze względu na bogaty program — loteria fantowa bez biletów przegrywających, popisy atletów cyrkowych, wróżby, walka kwiatowa, konkurs piękności, nieśmiertelne „confetti” i t. p., — będzie to jedna z najbardziej urozmaiconych zabaw w bieżącym sezonie.

SPRAWOZDANIE z działalności Patronatu dla dzieci polskich Szkół Powszechnych. Dostarczono książek i zeszytów dla najbiedniejszych dzieci ze Szkoły № 1 na sumę 136 zł. 20 gr., Szkoły № 2 na sumę 45 zł. 27 gr., Szkoły № 3 na sumę 16 zł. 50 gr., Szkoły № 4 na sumę 161 zł. 89 gr., oraz kajetów na sumę 92 zł. Ogółem wydano dotąd 451 zł. 89 groszy. Zarząd.

KOŁO AKADEMİKÓW urządza w Łomży, dnia 16 września (wtorek), w teatrze „Reduta” przedstawienie. Odegrana będzie pełna humoru komedia Grzymały-Siedleckiego „Sublokatorka”. Reżyseruje p. J. Stefko. Bilety w cenie od 1—5 zł. Istnieje projekt zagrania „Sublokatorki” dnia 18 września (czwartek) w Ostrołęce i dnia 20 września (sobota) w Zambrowle.

DZIWNÉ PORZĄDKI W SZPITALU ŚW. DUCHA.

Przed paru dniami został nagle sparaliżowany 60-cio letni robotnik Emil Hilrsz. Mimo wystawienia świadectwa przez lekarza, że chory musi być leczony w szpitalu, i mimo karty z Magistratu, jak również paszportu, szpital nie chciał przyjąć chorego, mając wątpliwości co do opłacenia kosztów kuracyjnych. Chory, bez szybkiej pomocy, narażony był na śmierć.

Zapytujemy czy szpital jest tylko dla bogatych? Czy jest rzeczą ludzką nie przyjść z pomocą człowiekowi choremu?

Jeżeli istnieją jakieś niemądre przepisy, to należy je w imię ludzkości natychmiast zmienić.

UPÓR URZĘDU POCZTOWEGO.

Pisaliśmy już dwa razy o drutach kolczastych, które urząd pocztowy w Łomży ugarniował spróchniałe ogrodzenie przy ul. Dwornej. Była o tym wzmianka i w drugim miejscowym organie „Życie i Praca”. I nic nie pomogło. Widocznie urząd pocztowy, korzystając z bezkarności, niema zamiaru drutów usuwać.

Jeżeli już policja, magistrat i starostwo, bardzo energicznie rozprawiają się ze zwykłymi śmiertelnikami, nie mogą sobie poradzić z urzędem pocztowym, to proponujemy, aby w imię interesu publicznego, zrobił to Magistrat na koszt miasta.

ZABÓJSTWA.

W nocy z 30 na 31 sierpnia między mieszkańcami m. Łomży Stanisławem Kozłowskim, Michałem Listowskim i Janem Zacharzewskim, z jednej strony, a Antonim Lachowskim z drugiej strony wynikła sprzeszka, a następnie bójka, podczas której Lachowskiemu zadano nożem trzy śmiertelne rany, które spowodowały natychmiastową śmierć. Winni zabójstwa zatrzymani i osadzeni w więzieniu, sprawę zaś przekazano władzom sądowym.

— 6 września z rana na łąkach wsi Drogoszewo, gm. Miastkowo, znaleziono zwłoki zamordowanego mieszkańca tejże wsi Jana Stefańskiego, lat 28, który w przeddzień mordu udał się z końmi na paśnik nocny. O dokonanie mordu przez zemstę podejrzany jest Jan Nowak z Drogoszewa, którego policja zatrzymała.

POŻAR.

W nocy z 7 na 8 września, skutkiem umyślnego podpalenia przez niewiadomego sprawcę, spłonęły we wsi Duchny, gm. Kosaki-Rutki, stodoła napełniona zbożem i dwa chlewy, stanowiące własność Juliana Chojńskiego.

PROŚBA DO KSIEDZA.

Jeden z parafjan zwraca się za naszym pośrednictwem z prośbą do ks. dziekana Myszczyńskiego z Piątnicy, którego ogół szanuje i poważa, aby zabronił młócenia zboża w dni świąteczne w wynajętej stodole parafjalnej, gdyż to przeszkadza w modlitwie i wywiera demoralizujący wpływ na modlących się.

LICHWA MIESZKANIOWA panoszy się w Łomży w zatrważający sposób. Jest w mieście dużo pustych małych mieszkań, lecz odnajmowanie takich odbywa się tylko za grube sumy, płacone z góry (cena jednoizbowego mieszkania waha się od 300 do 1000 zł. niektórzy odnajmują tylko za dolary). Człowiek, utrzymujący się z pracy rąk, w tych warunkach dachu nad głową nie zdobędzie. Zbliża się zima. Warto aby magistrat pomyślał o tej sprawie i wyjednał upoważnienie Ministerstwa do wynajmu próżnych mieszkań bez zgody właścicieli domów. A może władza prokuratorska zajęła by się tą sprawą?

Dr. M. CZARNECKI

POWRÓCIŁ

Łomża, Krótka 1.

ZE ŚWIATA.

Chiny. Wybuchła tu wojna domowa. Walki toczą się w okolicy Szanghaju. Czy jest to powstanie południowych prowincji Chin przeciwko rządowi w Pekinie, czy tylko zatarg poróżnionych generałów narazie trudno dociec. Państwa europejskie i Stany Zjednoczone wysadziły na brzeg oddziały wojskowe dla ochrony brzozy.

Rosja. Flota sowiecka urządziła sobie manewry na morzu Bałtyckim bardzo blisko od wybrzeża Polski. Nikt jednak się nie przestraszył tej demonstracji sowieckich.

Belgia. Liga Narodów na posiedzeniu w Genewie omawiała potrzebę i sposoby rozbrojenia całego świata. Delegat Polski p. Skrzyński w mowie swej wypowiedział się za rozbrojeniem i tłumaczył potrzebę załatwiania zatargów sąsiedzkich na drodze arbitrażu. Mowę przyjęto z uznaniem.

Gruzja. W Gruzji na Kaukazie wybuchło powstanie przeciwko władzy bolszewików rosyjskich. Moskale tłumią powstanie w potokach krwi. Gruzini zwrócili się do Mac Donalda z prośbą o interwencję, żeby bolszewicy zgodzili się oddać spór o Gruzję na sąd rozjemczy.

Z KRAJU.

Protest przeciwko wojnie. 21 września robotnicy polscy wraz z robotnikami całego świata będą demonstrowali przeciwko wojnie na rzecz pokoju i międzynarodowej solidarności. W dniu tym obchodzoną będzie również smutna rocznica śmierci wybitnego wodza proletariatu Jauresa, który został zabity przez nacjonalistę, za protest przeciwko wojnie światowej.

Pogwałcenie wolności sumienia. W Warzeńcach, pow. Miechowskiego, gdy Badacze Pisma świętego zbrali się w prywatnym domu i czytali Biblię, wpadła policja i zmusiła wszystkich obecnych w liczbie 58 osób do pójścia piechotą prawie 50 kilometrów do Miechowa. W Miechowie w Starostwie natychmiast wszystkich zwolniono, bo czytanie Pisma Świętego nie jest zbrodnią.

Komendant policji popełnił tu bezprawny gwałt! Nie miał prawa przerywać zebrania, nie miał prawa pędzić 58 osób, między którymi było dużo kobiet i starców do Miechowa, nie miał prawa żądać paszportów, bo w Polsce niema przymusu paszportowego i można się legitymować metryką, książeczką wojskową, i każdym innym dokumentem osobistym. Pokrzywdzeni wnieśli skargę na policję do ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Głupi zamach. Podczas bytności p. prezydenta St. Wojciechowskiego we Lwowie niejaki Stanisław Sztajger rzucił pod przejeżdżający samochód petardę. Podobno Sztajger jest syonistą. Petarda według opinii rzeczoznawców nie mogła nikomu wyrządzić krzywdy, bo zawierała tylko trochę prochu. Sztajger został aresztowanym. Pobudek tak głupiego i nieumotywowanego czynu nie można dotąd ustalić. Być może, że Sztajger jest narzędziem tych, którym zależy na wywołaniu wrażeń wobec zagranicy, że w Polsce są zaburzenia i niepokój

Targi wschodnie. We Lwowie zostały otwarte targi wschodnie, na które przybywają kupcy z kraju i z zagranicy w celu nawiązania stosunków handlowych.

Sprawozdanie.

Dnia 24-VIII 1924 r. ze sprzedaży znaczka na cele Miejskiej Opieki Społecznej zebrano 285 zł. 59 gr.

Kwestarkom, które się poświęciły zbierać przy tak niesprzyjającej pogodzie, serdeczne Bóg zapłać

KOM. OP. SP.

Sprawozdanie.

Ze sprzedaży znaczka dnia 29-VIII 1924 r. zebrano 175 zł. 53 gr. na cele Opieki Społecznej.

Sprawozdanie.

Przy sprzedaży znaczka na cele Patronatu dla dzieci polskich Szkół Powstających w dniu 7. 9. 1924 r. zebrano

360 złotych 78 groszy. W imieniu biednej działwy serdeczne Bóg zapłać kwestarkom w szczególności maturzystkom składa
ZARZĄD.

Powiatowy Urząd Ziemiański w Łomży

OGŁASZA,

iż z majątku państwowego Kupiski gminy tejże nazwy, starostwa Łomżyńskiego, została zarezerwowana przestrzeń 195.5 mor. dla urządzenia kolonji robotniczych, rzemieślniczych i urzędniczych.

Zgłoszenia reflektujących na kolonje przyjmowane będą w P. U. Z. w Łomży w ciągu dwóch tygodni od dnia ogłoszenia niniejszego.

Zawiadomienie.

Poznaj siebie kim jesteś? kim być możesz? charakter, zdolności, przeznaczenie. Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do p. Szyllera Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swojego lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny, na tych danych otrzymasz listem poleconem naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medium Miss Evigny. Analizę horoskop wysyła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, koszt ogłoszeń, pocztowe etc., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osobiście przyjmuje od 2—7 p.p. Doświadczenia naukowe p. Szyllera Szkolnika, zaszczycone chwalebny protokołami naukowych Towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwaniami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę, dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa. Psycho-Grafolog Szyller Szkolnik, Piękna 25, pokój 14 Tel. 506 09.

N. KOKOSZKO

Łomża Pl. Kościuszki Nr. 20.

POLECA MASZYNY DO SZYCIA
I ROWERY NAJLEPSZYCH FIRM
ZAGRANICZNYCH

na raty.

8-8

Handel wyrobów wódczanych i towarów kolonialnych

J. KORCZEWSKI i S-ka

ŁOMŻA, PLAC KOŚCIUSZKI 2

POLECA PO CENACH NIZKICH: Wina, wódki,
likieri, spirytus leczniczy, denaturat i wy-
roby tytoniowe.

8-8